Dzielny niedźwiadek

Niedźwiadek zawsze wszędzie chodził razem z mamą. Był jeszcze mały i nienajlepiej radził sobie sam. Wielu rzeczy jeszcze nie potrafił. Wtedy swoim błagalnym wzrokiem prosił o pomoc mamę. Zupełnie inaczej rzecz się miała, gdy niedźwiadek chciał się bawić. Wówczas mama nie była potrzebna. Wręcz przeciwnie. Często przeszkadzała ciągłym upominaniem i uspokajaniem. Mimo to mały niedźwiadek nie wyobrażał sobie życia bez mamy. Taka sytuacja wydawała mu się w ogóle niemożliwa. Jak można rano wstać, jeśli mama cię nie obudzi? Jak można pójść spać, jeśli mama nie opowie bajki? Jak można przeżyć dzień, jeśli mama nie poda śniadania, obiadu i kolacji? Albo jak można wejść na drzewo, jeśli mama nie podsadzi do najbliższej gałęzi? Życie bez mamy po prostu nie wchodziło w grę. Nie było takiej opcji. Niedźwiadek nawet nie brał pod uwagę takiej ewentualności. Powietrze jest przecież zawsze. Nikt się nie zastanawia nad tym, że mogłoby go nie być. Podobnie niedźwiadek traktował swoją mamę, jak niezbędne do życia powietrze. Było dla niego oczywiste, że ona jest i nie musi się o nią troszczyć, ani zabiegać o jej względy lub sympatię. Niedźwiadek szybko dorastał. Jednak im był większy, tym bardziej przyjmował za oczywiste obecność mamy. W dalszym ciągu traktował mamę jak powietrze, nie próbując w ogóle się odwdzięczyć za okazaną mu opiekę i miłość. Niedźwiedzicy coraz trudniej było opiekować się wcale nie takim małym już niedźwiadkiem. Trudno było go wykarmić. Trudno było go podnieść, a i z dobudzeniem tego śpiocha czasami były problemy. Ciągle zabiegana i zatroskana mama niedźwiadka była coraz słabsza. Pewnego dnia biegnąc ze złapaną właśnie rybą, którą zażyczył sobie na obiad niedźwiadek, potknęła się o mokry kamień i upadła do wody. Gdy wstała, nie miała już w łapie złapanej wcześniej ryby. Nie była w stanie jej utrzymać, bo łapa strasznie ją bolała. Gdy wróciła do domu cała mokra i obolała, nie otrzymała współczucia od niedźwiadka, tylko wyrzuty, że ciągle nie może doczekać się swojej ryby. Niedźwiedzica nie była w stanie złapać tej ryby, ale mały niedźwiadek nie chciał przyjąć tego do wiadomości. Skrajnie wyczerpana mama, cała zziębnięta , z obolałą łapą , potrzebowała pomocy. Niedźwiadek początkowo nie mógł zrozumieć, co się stało. Mama zawsze była gotowa zrobić dla niego wszystko, a tymczasem leżała bezradnie. Malec zrozumiał, że jest to dla niego nowa sytuacja, że wymaga od niego zmiany. Wymaga od niego, by zachował się jak dorosły. Niedźwiadek nie bardzo wiedział, co ma robić. Jak ma pomóc mamie, a i nie bardzo umiał. Postanowił więc, że będzie robić to, co jego mama robiła dla niego. Niedźwiedzica z trudem doszła do legowiska. Mały niedźwiadek przykrył ją, tak jak kiedyś ona to robiła. Wczesnym rankiem wymknął się do lasu i nazbierał mnóstwo jagód, które dał mamie na śniadanie. Na obiad przygotował gałązki z zielonymi listkami, a na kolację udało mu się złowić pierwszą rybę. Niedźwiedzica dopiero po tygodniu opuściła legowisko. Przez ten czas niedźwiadek stał się zupełnie innym misiem. Stał się dorosły, umiał zadbać o siebie, ale też o innych. Nauczył się także szanować to, co ma. Nigdy bowiem nie wiadomo na jak długo jest nam to dane.

Tata Zosi

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026